

## ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POL. TOW. GIMNAST. SOKOLICH

Wychodzi raz w miesiącu.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 30 hal. — Komunikaty handlowe: jednoszpaltowy wiersz 20 hal.  
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska L. 27 (Gmach Sokoła).

### NA SOKOLIM JUGU

(II. Złot w Zagrzebiu 1911 r.)

(Ciąg dalszy).

Pochód otwierała orkiestra obrony krajowej. Może się to nam wydać dziwne, ale tak już jest w Chorwacji. Obrona krajowa to jest jakby własne wojsko, to są Chorwaci albo uważani za takich. Chorwatka ani nie popatrzyłaby się na innego żołnierza; dla niej może istnieć żołnierz tylko z obrony krajowej. Po tej orkiestrze tworzył oddział chorwacki jazdy sokolej, szczupły ale doborowy, niejako straż przednią, za którą postępował oddział honorowy, złożony z 46 prezesów różnych słowiańskich towarzystw sokolich. Reprezentanta naszego tam nie było. Żądano co prawda od nas delegowania kogoś, ale nie chcieliśmy uszczuplać naszej garstki, radzi potroić raczej naszą liczbę. Zresztą związek nasz nie oznaczył, kto z nas ma honory robić, skromność więc a może obawa zarzutu wysuwania się naprzód sprawiła, że jeden krył się za drugiego.

Do czoła pochodu należeli jeszcze: deputacya Sokoła chorwackiego w Chicago i przedstawiciele prasy.

Dalej postępowały oddziały Sokolstwa według narodowości i to w porządku alfabetycznym. A więc: Bułgarzy w liczbie 450, Cześci z Czech i z Budapesztu razem około półtora tysiąca, Polacy a mianowicie: 15 gimnastyków Warszawskich, 5 Sokołów z zaboru pruskiego, 9 Sokołów z Galicji. Grupa nasza dawała powód do komentarzy i stawiania wielu pytań. Trzeba było odpowiadać dlaczego stroje nasze są trojaki,

łomaczyć, że druhowie z niebieskimi i niebiesko-białymi opaskami to nie Rusini, lecz tylko naczelnicy naszych Gniazd, trzeba było usprawiedliwić szczupłość naszej delegacyi, przygniatanej wprost nawałą Czechów.

Za nami ustawiono Rusinów. Pan Tryłowski, z huculem i jeszcze jednym panem o czerwonym piórku i niebiesko-żółtej szarfi, przedstawiali 30 tysięcy członków Siczy. Ukraińców reprezentował samotrzeć prof. Boberski w znanym stroju sokolim o niebieskiej koszuli i takichże potrzebach. Buńczucznie szła „Sicz“, bardzo smętnie „Ukraina“.

Wreszcie postępowali: Słoweńcy i Serbowie wszelkich odcieni i przynależności. Jako gospodarze zamykali pochód Chorwaci, ze wszystkich 17 okręgów (żup).

Z Chorwatami szły ich „szkuty“, dorostek sokoli, dzielna młodzież, w silnym zastępie. Ubranie ich składa się z bucików, czarnych pończoch, krótkich, płóciennych, szarych spodni, koszulki czerwonej i czapczki sokolej bez piórka. Szli karnie, pełni godności młodocianej, dumni że tworzą część pochodu. Mimowoli przyszły mi na myśl trudności, jakie stawiają naszej młodzieży nasze własne, krajowe władze szkolne, nie pozwalające młodzieży szkolnej brać udziału w organizacyi sokolej.

Wśród drużyn chorwackich postępowało około 200 sokolic chorwackich, w strojach podobnych do strojów męskich: spódniczka, czerwona koszula, dolmanik i czapka.

Każda grupa narodowościowa niosła na swem czele wyraźne tablice z oznaczeniem danej grupy.

Pochód kierował się ulicami: Jurišičeva, Petrinjską i Sudničką, przez trg (rynek) Zrinjskego i Akademički, wzdłuż ulicy Maryi Waleryi, przez trg Jelačića



a przeszedłszy wesołą, zawsze ludną, wrzącą handlem Ilieć dotarł ulicą Franko Pańską na rynek Uniwersytecki (Sveučelištni trg).

Piękny ten Zagrzeb, nowy, czysty, o szerokich, w zieleni skwerów skąpanych ulicach. Miasto robi wrażenie, jakby go wczoraj dopiero wykończono, jakby robotnicy tylko co od swego dzieła ustąpili. Lecz tylko dolna część robi wrażenie miasta modnego. Tam nad nami rozpościera się drugie miasto (gorny grad), równie czyste, równie miłe, może miłsze bo stare, gęsto, w romantycznym nieładzie starożytnej twierdzy zbudowane. A u jego stóp leży uroczy „Tustanač“, na kilkadziesiąt metrów głęboki jar, utrzymany parkowo, o prześlicznym starodrzewiu, dawniej naturalna fosa obronna, zroszona krwią męźnych Chorwatów, jak każda zresztą piędź tej historycznej ziemi. Dzisiaj Tustanač znacznie rozszerzony i upiększony, z kawiarniami i restauracjami, stał się ulubionym miejscem spacerów i rozrywek. Otoczony pierścieniem najpiękniejszych wil i pałacyków stwarza Tustanač powoli trzecie miasto, miasto ogrodowe.

I kiedy uroczysty pochód posuwa się po ulicach modnego, zgiełkliwego Zagrzebia, zda się, że duchy tamtego górnego, starożytnego miasta łączą się w tym bratnim, sokolim zespole słowiańskich szepców, zda się, że aż hen daleko, do podnóży modrą mgłą przysłoniętego Krasu, aż po legendą osnute szczyty Kleka wionie uroczysty nastrój święta Sokolego — drugiego wszechsłowiańskiego Złotu Sokolów w Zagrzebiu.

Nastrój był i potężny i prawdziwie szczerzy, bo Złot sokoli dla Chorwatów, to nie uroczystość towarzysztwa gimnastycznego, to nie jakiś match sportowców, to nawet nie tylko porachowanie sił i wzrostu ich Sokolstwa, ale to święto całego narodu, to pokrzepienie ducha patriotycznego, nagroda usilnej ekspansji chorwackiej kultury, to zadatek i zachęta dla dalszej pracy, narodowej i ekonomicznej, pracy ciężkiej, najeżonej trudnościami zachłanności madziarskiej, niemieckiej i włoskiej, to uroczystość tego narodowego „ja“, bo cały naród bierze tu udział, bo każda rodzina niemal wysyła tam swych członków, uważając to za swój obowiązek narodowy.

Toteż pochód żywo przywoływał rzewne chwile grunwaldzkiej uroczystości w Krakowie. Rozumie się, że miasto wystąpiło w całym swym splendorze, domy przybrano uroczyście a ulice wypełniły się odświeżnioną przybraną publicznością. A myśmy szli w tryumfie.

Bułgarzy śpiewali w pochodzie, wierni swemu zwyczajowi. Czesi na powitania odpowiadali gromkimi „na zdar“, wywijali czapkami, ślali całusy.

Nasza garstka szła poważnie, w zwykłej sobie wojskowej karności. Tylko oczy stały podziękę za bezustanną owacę kwiatową, tylko idąca przodem nasza starszyzna salutowała, gdy okrzyki: *Živili Poljacy, zdravo, czołem, niech żyje Polska, jeszcze Polska*

*nie zginęła* i inne dowody sympatii, wypowiedane w chorwackim narzeczu, stawały się zbyt potężne, zbyt serdeczną przepelnioną nutą.

Przedmiotem niezwykłych, manifestacji powitań byli bujni, gorący, poetyczni Serbowie, tak bliżej Chorwatom i przez to właśnie może pozostający z nimi wciąż w drobnych nieporozumieniach i przeprosinach.

Sokolstwo Chorwackie dostrzegłszy na jednym z balkonów Ilieć Jej Ekscelencyę, małżonkę Bana, bawiącego niefortunnie w Budapeszcie panią Paulinę z Gajów Tomašičową, wielką patriotkę jak mnie informowano i sprawom Sokolstwa bardzo przychylną matronę, sprawiło jej w przechodzie burzliwą owacę. Okrzykiem „*živili Banica*“ nie było końca.

Pochód właściwy trwał trzy kwadransy a kończył się na pięknym obszernym placu, przed gmachem teatru. Tutaj ustawiła się rada miasta w komplecie, z sympatycznym prezydentem miasta Janko Holjajem na czele.

Nam wskazano honorowe miejsce, tuż naprzeciw rady. Z porządku pochodu wypadło, że Rusini znaleźli się za nami. Nie spodobało się to p. Trylowskiemu. Widząc że w westybulu teatru znajduje się kilku Sokolów (rady miejscy w strojach sokolich) sunie p. Tryl. wraz ze swym huculem, dzierżącym tablicę z napisem: „Rusini“ wprost na prezydenta. Pan Holjac, człowiek wysoce grzeczny, wita niefortunnego gościa, choć z widocznym zakłopotaniem. Stwarza się chwila arcykomiczna, bo zebranych radcom zagrzebskim, zatytułowanie ich Rusinami tak wielką, wyraźną tablicą, zdaje się niepodobać. Wnet widzimy, jak reprezentanci Sieczy zostają wyproszeni i usadowieni za grupą polską; nie mija jednak pół minuty a pan Tryl. znów na naszym froncie.

Ten incydent mija jednak, wobec rozwijającej się na placu akcji. Oto wszystkie oddziały zdążyły się już ustawić, chór wykonuje w wielkim zespole pieśń narodową „*Liepa naša domovina*“ (Piękna nasza ojczyzna) i prezes chorwackiego związku sokolego, Prof. Uniw. Dr Lazar Car zabiera głos i wygłasza mowę pod adresem „*Gradonačalnika*“ i rady miejskiej, jako protektorów II. wszechsłowiańskiego złotu sokolego w Zagrzebiu.

Mowca wskazał na cele Sokolstwa, zwłaszcza na fakt jednoczenia się w Sokolstwie wszystkich Słowian na polu pracy kulturalnej, ich wzmaganie się zarówno w kierunku fizycznym jak moralnym. Słowianie są już przez naturę przeznaczeni do pracy pokojowej, wolnej od wszelkich gwałtów. Sokolstwo popiera w wysokim stopniu tę misję kulturalną Słowian, wierne zaś swej dewizie „w zdrowem ciele zdrowy duch“ wzmacnia ciało, wyrabia tężyznę charakteru i także na tem polu dąży do wzajemnego zbliżenia się Słowian. Ta idea sokoła zebrała tu dzisiaj druhów ze wszystkich słowiańskich krajów, by ją mogli w sposób uroczysty zmanifestować. Przyjęcie, jakiego So-



kolstwo doznało zarówno od reprezentacji miejskiej jak i od ludności miasta, kładzie mowcy na usta podziękę w imieniu wszystkich tu zebranych drużyn, które też wzywa on do wzniesienia gromkiego okrzyku: „Živio Zagreb — živio Holjac“.

Wśród dźwięku fanfar powtórzyły ten okrzyk wielotysięczne drużyny, poczem zabrał głos prezydent Holjac, zaczynając od słów:

„Veleučeni\*) gospodine savezni Starješino, dične Sokolice i hrabri Sokoli!“ (Uczony\*) panie związkowy prezesie, piękne Sokolice i dzielni Sokoli).

Mowca podziękował za hołd i pozdrowienie, dziękował zwłaszcza gościom, przybyłym w wielu wypadkach z bardzo dalekich stron, dziękował wszystkim za wzięcie udziału w tej podniosłej uroczystości. Podniósł on dalej, w jak wysokim stopniu przyczynia się Sokolstwo do solidarności szczepów słowiańskich. To przedświadczenie było głównym motywem dla mowcy i dla rady miejskiej, gdy obejmowała protektorat tych uroczystości. Cała Chorwacya czuje się szczęśliwą z powodu goszczenia tak miłych gości, których on też jej imieniem najserdeczniej wita.

Chór towarzystwa śpiewackiego odśpiewał: „*Oj Sloveni*“ poczem drużyny odprowadziły sztandary i odniosły napisy swych grup do Sokolni, względnie do kwater. Tylko napis „Rusini“ znaleźliśmy wbiły w klomb kwiatów, tuż przy teatrze. Krótko i praktycznie.

### Bankiet.

O godz. 1 odbył się w pawilonie sztuki bankiet wydany przez chorwacki Związek Sokoli. Wzięli w nim udział reprezentanci wszystkich słowiańskich narodów, prezesi wszystkich towarzystw sokolich, prezydent z gromem radnych miasta, reprezentanci prasy i grono gości.

Prof. Lazar Car rozpoczął szereg mów witając zgromadzonych w następującym porządku: Francuzów, Rosyan, Polaków, Rusinów, Czechów, Bułgarów, Serbów i Chorwatów.

Francuski toast wypowiedział p. Lachaud, dyrektor zjednoczonych towarzystw gimnastycznych i deputowany do izby francuskiej. P. Lachaud przemawiał za łączeniem się narodów w myśl ogólnego rozbrojenia. W darze złożył związkowi Chorwackiemu piękną wazę sewrską.

Rosyjską mowę, w podobnym duchu, lecz ze szczególnem uwzględnieniem szczepów słowiańskich wypowiedział d. Giżyckij (Giżycki herbu Gozdawa, dawniej polak, dziś istienny ruski) poseł do Dumy i szambelan Jego Carskiej Mości. D. Giżyckij rozszerzył swą mowę uzasadniając potrzebę łączenia się słowiańskich „szczepów“. Rosyanie są najsilniejszym szczepem, łączność ta powinna się więc dokonywać... pod egidą

Rosyan. — W zakończeniu złożył w darze statuetkę z brązu.

Polskiego przemówienia, pięknego zarówno co do stylu jak formy, podjął się d. Schmidt z Tarnopola. Osnowa tego przemówienia była mniejwięcej następująca: W chwili, gdy wszyscy otwierają swe dusze. Polacy czynią to również. Sokolstwo polskie jest apolityczne, rozwija się wszędzie, gdzie znajdują się Polacy, jednak w myśl zasady — w zdrowym ciele zdrowy duch. Docierając do tego celu jesteśmy gotowi na wszystkie ofiary, materialne, moralne a nawet krwi. Aby cele Sokolstwa w szerszym zakresie mogły być osiągnięte, koniecznym jest zgłoszenie się do tej pracy i współdziałanie wszystkich narodów słowiańskich na równi. Kończąc ofiarował mowca imieniem związku piękną plakietę z brązu, w ozdobnej mahoniowej ramie. Plakietka, około 1 m. wysokości, została wykonana w krajowej szkole rzemiosł w Drohowyżu i przedstawia płaskorzeźbę, znanego ze zlotu Grunwaldzkiego obrazu Styki, ze słowem „Czuwaj“, oraz podpisem: Chorwackiemu Związkowi Sokolemu w sierpniu 1911 — Związek polskich Towarzystw Gimnastycznych.

Czeski toast wygłosił generalissimus Sokolstwa słowiańskiego, d. Scheiner. Ofiarował on Chorwatom statuetkę z marmuru, przedstawiającą zjednoczenie wszystkich Słowian a nawiązując do tego daru, zajął wręcz odrębne stanowisko od poprzedniego mowcy. Surmę bojową zdawało się słyszeć, gdy d. Scheiner wołał: Owszem, Sokoli wstępują na pole polityczne i dążą, by cała Europa była słowiańska. Nic słów lecz czynów nam potrzeba, zacząć zaś powinniśmy tę pracę od wyrównania wpośród nas niesnasek, zbratania się przy równoczesnem dbaniu, by każdy naród zachował swą odrębność.

Rusinów było wszystkiego czterech w Zagrzebiu, mówili jednak co najmniej za czterystu. Na tym bankiecie przemawiało dwóch. Pan Tryłowski znowu zabawił się w liczby. Tym razem, dla odmiany, mówił imieniem 31 milionów Rusinów. Wspomniał, że na Węgrzech jest Rusinów 400 tysięcy. Ilu członków ma Sicz nie powtórzył, za to chwalił Czechów, jako przodowników idei sokolej. Rusini, mówił, gościli w r. 1910 w Stanisławowie prof. Lazara Cara, który im tam powiedział, że wszystkie Związki Sokole są sobie równe. Oni są za to wdzięczni d. Carowi i ofiarowują mu szarfę żółto-niebieską. Rzeczywiście powstał siedzący obok p. Trył. jedyny w Zagrzebiu okaz hucuła z Sicz i wyjął z za pazuchy rzeczoną wstęgę. Odnieśliśmy wrażenie, że czeigodny prezes chorwackiego Związku był w kłopotcie, co z tym fantem zrobić. Spór z Polakami — kończył p. Trył. — załatwimy sami.

Przyznać trzeba, że końcowy ten ustęp robił raczej wrażenie nuty pokojowej, aniżeli wyzwania na tle tyłu milionów Rusinów.

Znacznie energiczniej wystąpił Sokół Ukraiński, d. Boberskij, który, jak twierdził, przemawiał imieniem

\*) Tytuł przysługujący profesorom Uniwersytetu w Chorwacyi



540 towarzystw halickich. Głównym motywem tej mowy była apoteoza siły i energii, bo energia jest twórczynią wszystkiego, bo gdy energia będzie, to nawet Polacy będą musieli ustąpić. Z czego Polacy będą musieli ustąpić, tego jedyny reprezentant 540 towarzystw nie określił.

Wzruszająca była mowa Słowaka, d. Hodży, który nazwał Słowaków Benjaminem Sokolstwa, ale zaręczył, że mimo swych trudnych warunków politycznych, Słowacy trwają w przynależności do wielkiej słowiańskiej rodziny.

Przemawiali dalej: Bułgar d. Antunow, ofiarując piękną wazę, d. Oražen imieniem związku sokolego w Karyntyi, Krainie, Styryi, Gorycyi i Tryeście, wreszcie Serb Živanovič, wszyscy trzej w myśl braterstwa narodów słowiańskich. Serbowie złożyli w darze 12 wspaniałych dywanów piroteńskich.

Po złożeniu pozdrowienia Chorwatów z Ameryki, przez usta d. Prpiča, który na pamiątkę złożył płytę marmurową, przedstawiającą rozbudzenie Ameryki przez Waszyngtona i Lincolna, zastępcę prezydenta miasta zakończył o godz. 4 mowy, poczem wszyscy udali się na ćwiczenia.

#### Ćwiczenia\*)

Boisko, około 100 m. długie i tyleż szerokie, było otoczone trybunami na 8 tysięcy miejsc siedzących i na trzy razy tyle miejsc stojących, z obszernymi bufetami i szatniami. Miało ono tę poważną wadę, że nie było darniowane, tak że podczas ćwiczeń tumany kurzu się wznosiły, zasłaniając częstokroć subtelność ruchów. Wielkim atutem boiska była jego bliskość do miasta. W dziesięć minut z centrum miasta dochodziło się do tego zagrzebskiego „wieźbalište“.

Początek ćwiczeń zapowiedziany na godz. 4, został ściśle dochowany. Dzięki temu wszystkie punkta programu zostały utrzymane i nie ćwiczone w mroku. Pierwsze dwie produkcje były dla nas nowością: ćwiczenia skutów\*\*) (po Chorwacku „mali Sokoliči“ albo „mališi“) z chorągiewkami i ćwiczenia sokolic z kółkami. Te ostatnie nie tyle co do samego faktu występu ile co do barwności swych stroi w dwóch odcieniach niebieskich. Wolne ćwiczenia wspólne: Bułgarów, Chorwatów Czechów i Serbów, pod kierownictwem naczelnika chorwackiego związku d. Szulcego, wykonane zostały przez 1400 druhów, podzielonych w cztery kolumny, z wielką sprawnością i precyzją.

Prawdziwą biesiadą gimnastyczną był występ Sokolic czeskich na poręczkach. Tej zręczności, do-

skonałości chwytów, pewności siebie, tak znakomitego opanowania przyrządu a przedewszystkiem podjęcia się i wykonania tak trudnych ćwiczeń nie widuje się często, chyba gdzieś u akrobatów zawodowych. Temi drużki czeskie nie były. Miałem wielokrotnie sposobność przebywać później w ich towarzystwie; skromne dziewczątka bez cienia zarozumiałości lub brawury. Kilka z nich miało rany na rękach, jedną rękę na temblaku, lecz do ćwiczeń stawały. Jedną z najlepszych występowała z obwiązaną ręką. Pytałem się czy im obrażenia te nie dokuczają, dlaczego się nie wstrzymują od ćwiczeń. Odpowiedź była prosta: „Bolec nas boli, ale przyjechałyśmy aby ćwiczyć, zawodu robić nie można“. Podczas ich ćwiczeń obserwowaliśmy bardzo pilnie szklami; ani znaku drgnięcia, niepewności, wahania a cóż dopiero obsunięcia się lub upadku.

Do ćwiczeń z laskami stanęło 220 Serbów. Gromkie brawa jakimi ich nagrodzono miały także pewien polityczny podkład.

Preradowiczewski okręg wystawił zastęp mieszany. Brały w nim udział piątki złożone: z 2 Sokolów w strojach ćwiczebnych, a więc w białych koszulkach, 2 skutów w koszulkach czerwonych i 1 Sokolicy w niebieskim stroju ćwiczebnym. Każda piątka wykonywała pewnego rodzaju ćwiczenia piramidowe. Rzecz to bardzo pomysłowa i efektowna, ginąca jednak na wielkiem boisku. Przypuszczam, że w sali n. p. na popisie, w oświetleniu kinkietów, ćwiczenia takie mogą sprawić silne wrażenie.

Słoweńscy druhowie (z Lublany) wykonali szereg bardzo pięknych, trudnych ćwiczeń na przyrządach: drążku, kółkach, koniu i poręczkach. Nie było wiadomo gdzie najpierw patrzeć, każdy przyrząd to atrakcyja „sans pareil“ a w dodatku ćwiczyło druhów kilkudziesięciu, po obydwu stronach boiska. Dwa aparaty do zdjęć kinematograficznych pracowały, zwłaszcza przy tym punkcie, niestrudzenie, mimo to opuścić musiały cały szereg najpiękniejszych przegięć, chwytów i ryzykownych skoków.

Po ponownym występie skutów zakończyły ćwiczenia czeskie sokolice, w liczbie około półtora sta, ćwiczeniami figurowymi.

Liczbę widzów podawali znawcy na około 30 tysięcy. Zarówno widzowie jak i ćwiczące Sokolstwo rozbiegło się na ukończenie tego pięknego dnia, bądź to na zabawy „u Zboru“, bądź „u Kola“, bądź też „u Kazalište“ (do teatru).

#### W teatrze.

Teatr w tym uroczystym dniu należał do Sokolstwa. Przedstawienie nosiło też raczej cechy uroczystego ensëmbłu. Widownia zapełniona przeważnie barwnymi strojami różnego Sokolstwa i świetnymi toaletami pań zagrzebskich, które, głównie w łóżach, objęły niejako rolę gospodyń.

\*) Dokładny, fachowy opis ćwiczeń zagrzebskich ukaże się zapewne z pod kompetentnego pióra. Tutaj podajemy tylko rzut oka na ogólny przebieg.

\*\*) Wyraszk, wielokrotnie nadużywany w celach pogardliwych, wydaje mi się mimo wszystko najodpowiedniejszy dla krótkiego oznaczenia młodzieży sokolej. Mieści on w sobie ton angielskiego „scout“ i bodaj czy derywacyj jego nie należałoby szukać w gwarze używanej na okrętach i galarach polskich.



Podczas odegrania hymnów narodowych, które obecni wysłuchali stojąc, deszcz kwiatów posypał się z łóż na Sokolstwo gęsto wypełniające parkiet. Chwila ta wytworzyła odpowiedni nastrój dla prologu wypowiedzianego przez d. Antona, który na scenie doślużywszy się pensji zapewniającej mu byt, Sokołowi oddaje swój wolny obecnie czas.

Prolog ten z pod pióra Michała Nikoliča podajemy w treści chorwackiej wraz z tłumaczeniem dokonaniem specjalnie dla „Przeglądu Sokolego“ przez p. M. Jasińskiego, studującego na Uniwersytecie w Zagrzebiu języki słowiańskie.

MIHOVIL NIKOLIĆ:

### PROSLOV

U čast braći slavenskim Sokolovima, sakupljenim na svesokolskom sletu u Zagrebu godine 1911.

govori brat VACLAV ANTON

član starješinstva „Hrvatskog Sokolskog Saveza“.

Na blagom suncu, lepršuć o vjetru:  
Hrvatski barjak od ganuća dršće:  
Tri mile boje jedna drugu ljube.  
Livade, polja, šume i brežuljci  
U ruhu kô da sjaje svečanome:  
Svud svježe blista draga njihna zelen.  
A more, biser cijele otačbine,  
Od radosti i sreće širi grudi:  
Sva Hrvatska se od blaženstva smieši,  
Sloboda kô da kuca joj na vrata.

I sve Vam kliče: Dobro došli, braćo!  
S daljeka vode Vaši puti amo,  
Al srcu našem svi ste, svi ste blizu.  
A s naših gora, s visokog timora,  
Hrvatski Sokol eto pred Vas sleti,  
I pozdravlja Vas.

On govori Vam:  
Zdravo!

Kô Vaše gnezdo i moje je timor;  
U silnoj visi rodih se i raston  
Svedji kružeć vjerno nad domajom milom:  
Nad tamnim šumam i pitomom ravni.  
Nad tvrdim goram i divotnim morem.  
Vi domovinu moju, braćo, znate:  
Veliku, sjajnu ona prošlost ima,  
U sadašnjosti kulturom se diči  
I vjeruje u svijetlu budućnost.  
Pa makar grud joj pritiskali jãdi  
I tudjin, prijeteć, zveketao lancem  
Tu vjeru ona izgubiti ne će.

Ta domovina danas blažena je,  
Što na svom tlu vas dične pozdravlja.  
Vas, braćo Poljaci, Rusi i Rusini,  
Daljeka braćo, što se svagda spremno  
U slavsko kolo hvatate kô jedan.  
Veseljem ona susreće Bugare,  
I sretna gleda drage nam Slovake,  
A braću krvnu, Slovence i Srbe,  
Hrvastka danas grli kao uvijek.  
Svim, svima ona kliče, sve pozdravlja:  
Zdravo!

I svrši Sokol. A na blagom suncu  
Leprša dalje trobojnica naša!

Tri mile boje jedna drugu ljube  
Od drage sreće i toplog ganuća.  
O, dodjte svi pod ovaj sveti barjak,  
I bratsku vjeru obnovimo danas  
I budimo joj vjerni sve do smrti.  
Zdravo!

MICHAŁ NIKOLIĆ:

### PROLOG

na cześć słowiańskich braci Sokolów, zgromadzonych na wszechsłowiańskim zlocie w Zagrzebiu r. 1911.

wyłosił druh WACLAW ANTON,  
członek prezydium „Chorwackiego Związku Sokolego“.

W miłych słońca promieniach wiatrem potrząsany,  
Drży od wzruszenia sztandar chorwacki:  
Trzy drogie barwy, jedna drugą całuje.  
Łąki, pola lasy, i pagórki  
Lśnią się jak w odświętnym stroju:  
Naokół jaśnieje ich świeża i miła zieloność.  
A morze, perła całej ojczyzny,  
Od wesela i szczęścia piersi swe nadyma:  
Cała Chorwacya raduje się niezmiernie,  
Wolność, zdaje się, stanęła przed jej wrotami.

I wszystko do Was woła: Witajcie bracia!  
Z daleka przybywacie do nas,  
Ale po sereu wszyście nam bardzo blizcy.  
Z naszych gór, z wysokiego przestworza,  
Sokół chorwacki oto przed Was zlatuje,  
I Was pozdrawia.

On mówi do Was:  
Czołem!

Jak i Waszem, jest gniazdem mojem przestworze:  
W dalekich wyżynach zrodziłem się i wzrosłem  
Wciąż krążąc wiernie nad ojczyzną miłą:  
Nad ciemnym borem i ojczystą równiną,  
Nad górami twardemi i przecudnem morzem,  
Wy znacie, bracia, moją ojczyznę:  
Wielką, wspaniałą jest jej przeszłość,  
Teraz się pyszni swą kulturą,  
I wierzy w jasną swą przyszłość.  
A choć jej piersi gniołają bole  
I obcy grozi, podzwaniając łańcuchy,  
Ona tej wiary nie zgubi.

Błogosławioną jest dziś ta ojczyzna,  
Gdy na swej grudzie Was pozdrawia.  
Was, bracia Czesi, coście w sokolskiej idei,  
Nam wszystkim zawsze przewodniczyli.  
I Was, Polacy, Rosyanie, Rusini,  
Bracia z daleka, którzy zawsze chętnie  
Gromadzicie się w uroczystem kole, jak jeden.  
I radością wybiega na powitanie Bułgarów,  
Szczęśliwa patrzy na drogich Słowaków  
I rodzoną brać Słowienców i Serbów,  
Uściska dziś jak zawsze Chorwacya.  
Wszystkich, wszystkich, pozdrawia dzisiaj i woła:  
Zdravo! (Czołem!)  
Skończył Sokół. A w spokojnem słońcu  
Dalej się wije nasz trójbarwny sztandar:  
Trzy mile barwy, jedna się z drugą całuje  
Z wielkiego szczęścia i głębokiego wzruszenia.  
O, przystąpcie wszyscy pod tą świętą chorągiew,  
I odnowmy dziś wierność braterską  
I bądźmy jej wierni do samej śmierci.  
Zdravo! (Czołem!)



### Po Prologu

odegrano t. zw. Moreszkę. Moreszka jest to starodawną gra narodowa, którą od bardzo dawnych czasów grają w mieście Korczuli, na pamiątkę rycerskich bitew chorwackich przodków:

„Moro“, czarny król, uwięził piękną dziewczę „bulę“ i starał się uzyskać jej miłość. Ale „bula“ zakochana w białym królu, wzdraga się przed czarnym. „Osman“, król biały, spieszy z żołnierzami ratować swą bogdankę. Po waśni przychodzi do bitwy, w której czarni zostają zwyciężeni, biali zaś uprowadzają piękną „bulę“, wierną i szczęśliwą kochankę.

Walka polega na kilku różnorodnych zderzeniach, rodzaju tańca mieczowego, z których jedno zderzenie, zwane „Križ“ (krzyż) jest najpiękniejsze. Zderzenia stają się coraz natarczywsze, aż wreszcie czarni, skupieni w zwarty węzeł, mimo rozpaczliwej obrony ulegają i składają broń

Gustaw Pol.

C. d. n.

## RATOWANIE TONĄCYCH I NAUKA PEYWANIA

(Ciąg dalszy).

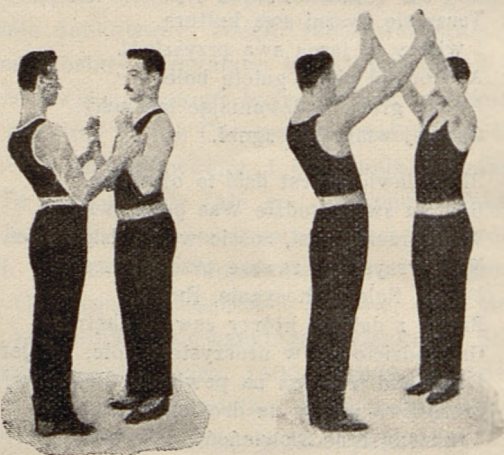
### Uwalnianie się z objęć tonących.

#### Uszykowanie.

Jak przy ćwiczeniach ratunkowych na lądzie.

#### Pierwsza metoda.

„Raz“. Na „raz“ Nr. 2, ugina ramiona tak, że pięści znajdują się w wysokości barków;

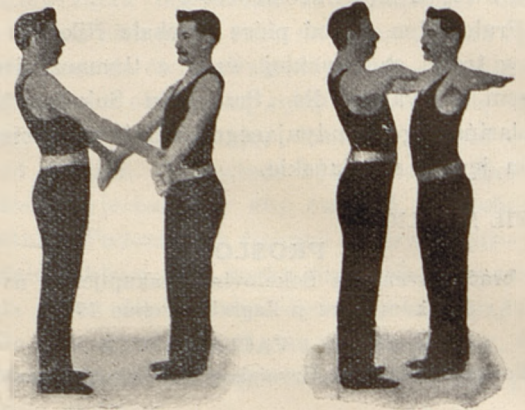


Ryc. 15 i 16.

równocześnie Nr. 1, chwytą go za przeguby u rąk, wielkimi palcami na wewnątrz, a innymi na zewnątrz. (Ryc. 15).

„Dwa“. Na „dwa“ Nr. 2, wykona krótki krok wstecz i wyciągnie swe ramiona w pion skos, przyczem Nr. 1 ciągle trzyma go mocno za ręce. (Ryc. 16).

„Trzy“. Na „trzy“ Nr. 2, opuszcza ręce na dół do wysokości bioder, wykręcając swe przeguby w stronę wielkich palców Nr. 1, i w ten sposób uwolni się z jego rąk. (Ryc. 17). Potem obydwaj podniosą prędko ramiona w bok, dłońmi w dół. (Ryc. 18).



Ryc. 17 i 18.

„Cztery“. Na „cztery“ obaj opuszczają ramiona w dół, a rząd tylny postępuje o krótki krok naprzód.

#### Druga metoda.

„Raz“. Na „raz“ Nr. 1, obejmie o ramionach wyprężonych, szyję Nr. 2 splatając palce. (Ryc. 19).



Ryc. 19 i 20.

„Dwa“. Na „dwa“ Nr. 2, stawia prawą stopę na zewnątrz lewej stopy Nr. 1, a lewą rękę kładzie na jego krzyżach. (Ryc. 20).

„Trzy“. Na „trzy“ Nr. 2 podaje się lekko naprzód, podnosi prawe ramię, a równocześnie chwytą przeciwnika za nos opierając dłoń o jego brodę. Nr. 1 cofa się w tył o krok prawą stopą. (Ryc. 21).

„Cztery“. Na „cztery“ Nr. 2, odepchnie praworęcz głowę przeciwnika, a skoro tylko tego dokona, Nr. 1 wypuści go z rąk i obaj powracają do pozycji „bacność“.



**Trzecia metoda.**

„Raz“. Na „raz“ Nr. 2, postąpi o krok naprzód, Nr. 1 obejmie ramionami Nr. 2 i złączy swoje ręce na jego plecach. (Ryc. 22).



Ryc. 21.

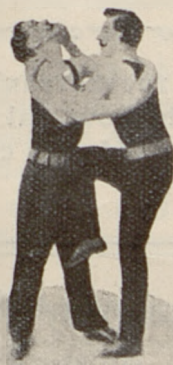
„Dwa“. Na „dwa“ Nr. 2, położy swoją lewą rękę na prawym barku Nr. 1, prawą zaś dłoń oprze o jego brodę. (Ryc. 23).

„Trzy“. Na „trzy“ Nr. 2, podniesie swe prawe kolano i przytknie je możliwie jak najwyżej



Ryc. 22 i 23.

do brzucha Nr. 1; Nr. 1 odstąpi o krok wstecz prawą stopą. (Ryc. 24).



Ryc. 24.

„Cztery“. Na „cztery“ Nr. 2, przechyli się lekko nad Nr. 1 i przez nagłe odepchnięcie jego brody ręką prawą, „równoczesne pchnięcie brzucha prawym kolaniem, zmusi Nr. 1

do zwolnienia swego uchwytu, poczem obaj opuszczają ramiona w dół i stają w pozycji jak pod „baczność“.

Uwagi podane po ćwiczeniach ratunkowych na łódzie, odnoszą się również i do tych ćwiczeń.

**Ćwiczenia ratunkowe w wodzie.**

Celem tych ćwiczeń jest pouczenie, zapomocą rzeczywistej praktyki w wodzie, jak można doprowadzić do brzegu osobę tonącą, przy użyciu tych samych chwytów i metod, jakich uczono podczas ćwiczeń ratunkowych na łódce; ponieważ jednak ciała znajdują się teraz w wodzie, przeto pozycja ich musi być zawsze zgodna ze zwykłymi ruchami wykonywanymi podczas swobodnego pływania.

Często zauważyć można, że nawet pływacy pierwszej klasy nie znają dostatecznie sposobu pływania na wznak bez poruszania rąk; dlatego zaleca się bardzo usilnie ćwiczenie w tym sposobie pływania, równie, jak w zanurzaniu się (celem wyszukania pewnych przedmiotów), wprost z powierzchni wody. Z tego, że jakaś osoba umie pływać prędko, nie wynika jeszcze, iż umie ona unosić inną osobę na powierzchni wody; dlatego praktyka jest potrzebna.

**Uszykowanie.**

Dwurząd w rozstępie wolnym czołem ku wodzie na krok od brzegu oddalony. Rozkazy jak przy ćwiczeniach 1 a łódzie.

**Pierwsza metoda. — Gotów.**

Na „gotów“ rząd pierwszy rzęd postąpi o krok naprzód i stanie w pogotowiu do zanurzenia się w wodzie.

**„Wpław“.**

Na „wpław“ pierwszy rząd zanurzy się w wodzie, przepłynie przestrzeń przynajmniej 10 jardów (9 m.) wykona pół-obrotu i zatrzyma się twarzą zwrócony do punktu wyruszenia, płynąc lub stojąc w wodzie.

**„Ratujący. — Gotów“.**

Na słowo „gotów“ rząd drugi, czyli ratujący zbliży się do brzegu wody i stanie w gotowości do pogrążenia się w wodzie.

**„Wpław“.**

Na „wpław“ rząd drugi, czyli ratujący, pogrąży się w wodzie, i każdy z ćwiczących płynie ku swemu przeciwnikowi z pierwszego rzędu, chwytą go, odwraca na wznak i unosi przez wodę zgodnie z pierwszą metodą (jak go pouczono podczas ćwiczeń na łódce) do miejsca, z którego wyruszone. Gdy miejsca tego osiągną, wychodzą z wody i ustawiają się na brzegu w jeden rząd twarzą ku wodzie.

**Zmiana rzędów.**

Następuje zmiana ról, ratujący przedstawiają teraz tonących i odwrotnie.



*Uwagi.*

Dla drugiej, trzeciej, czwartej i piątej metody rozkazy są te same, a zmianę metody zaznacza się wstawieniem słów „druga“, „trzecia“ i t. d.; ćwiczenia zaś trwają dopóty, dopóki każdy z członków nie przerobi roli ratującego, w każdej z pięciu metod. Gdy ćwiczący nabyli biegłości w ćwiczeniach ratunkowych trzeba połączyć trzy sposoby uwalniania się z trzema pierwszymi metodami ratunkowymi w wodzie. W czwartej metodzie ratujący dosięgnąwszy tonących, odwracają ich na lewy bok, płyną do miejsca wyruszenia i opuszczają wodę w takim porządku, jaki przed wyruszeniem zajmowali.

Na lekcji przerabia się każdą metodą dwukrotnie.

(Koniec części I.)

## SPRAWY OKRĘGU I.

### Okólnik.

Do

Wydziału „Sokoła“

w

Dziedzicach, Łakach, Mogile, Orłowej i Pa-  
czółtowicach.

Ponieważ Okręg przystąpił do opracowania szczegółowej tabeli statystycznej całego Okręgu, jest rzeczą bardzo ważną by wszystkie Gniazda nadesłały raporta według stanu z dnia 31. grudnia 1910 r. Nadmieniamy, że powyższe Gniazda już 3 krotnie wezwane zostały do przedłożenia tychże raportów mimo, że Okręg upominając te Gniazda wysłał równocześnie z upomnieniem każdorazowo potrzebny blankiet.

Wzywamy ponownie Wydziały powyższych Gniazd do przedłożenia tych raportów do dnia 31. października b. r.

Sekretarz:  
*Szaynowski.*

Prezes:  
*Turski.*

### OD ADMINISTRACYI.

Administracja „Przeglądu Sokolego“ przedłożyła nam spis zaległych prenumerat za lata od 1909 do 1911.

Okręg wydaje organ ten na mocy corocznej uchwały Zjazdu Delegatów, łożąc na to znaczną część swego skromnego funduszu, gdyż prenumerata, gdyby nawet najpункtu-  
alniej wpływała, nie pokrywa wydatków. A cóż dopiero, przy takim zaniedbaniu opłat, jak ten wykaz zaległości dowodzi. Wpadliśmy w deficyty, z których wprost trudno wybrnąć. Apelujemy usilnie do Wydziałów odnośnych Gniazd i wzywamy do bezzwłocznego uiszczenia należności, o które Admi-

nistracja tylokrotnie się już upominała i nawet dla ułatwienia czeki na P. K. O. przesłała.

Gniazdo:	za r. 1909:	za r. 1910:	za r. 1911:	Razem:
Brzeszcze . . . . .	K. —	K. —	K. 9—	K. 9—
Biała . . . . .	—	18—	18—	36—
Bieńczyce . . . . .	3—	3—	3—	9—
Bochnia . . . . .	3—	39—	33—	75—
Chrzanów . . . . .	—	—	18—	18—
Cieszyn . . . . .	—	21—	21—	42—
Dąbrowa . . . . .	—	9—	6—	15—
Dobczyce . . . . .	6—	6—	9—	21—
Dziedzice . . . . .	6—	6—	6—	18—
Frysztat . . . . .	—	9—	9—	18—
Jabłonków . . . . .	—	—	3—	3—
Janowice . . . . .	—	6—	6—	12—
Jaworzno . . . . .	—	33—	33—	66—
Jordanów . . . . .	—	—	9—	9—
Kalwarya . . . . .	6—	6—	9—	21—
Kęty . . . . .	—	—	15—	15—
Komorowice . . . . .	—	—	3—	3—
Łąki . . . . .	—	3—	—	3—
Lutynia niemiecka . . . . .	—	6—	6—	12—
Michałkowice . . . . .	—	3—	6—	9—
Mogila . . . . .	3—	3—	3—	9—
Niepołomice . . . . .	6—	6—	9—	21—
Nowy - Targ . . . . .	5—	18—	21—	44—
Orłowa . . . . .	75—	15—	9—	99—
Ostrawa polska . . . . .	—	9—	9—	18—
Ostrawa morawska . . . . .	—	—	3—	3—
Oświęcim . . . . .	—	—	6—	6—
Pietwałd . . . . .	—	—	3—	3—
Podgórze . . . . .	—	27—	27—	54—
Siersza wodna . . . . .	—	18—	15—	33—
Skrzeczoń . . . . .	—	3—	3—	6—
Szczakowa . . . . .	—	—	3—	3—
Trzebinia . . . . .	—	—	9—	9—
Trzyniec . . . . .	—	12—	—	12—
Wędrynia . . . . .	—	3—	3—	6—
Zakopane . . . . .	—	—	21—	21—

Razem . . . . . K. 761—

Z Wydziału Okręgu I.

### OD REDAKCYI.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma tak w kołach druhow, jak żądaniem utrzymywania go w różnych czytelnich, lokalach i t. p.

### Do nabycia w Administracji „Przeglądu Sokolego“

#### Broszury:

<i>Dr St. Rowiński:</i> Idealy i cele Sokolstwa	40 h.
<i>St. Szaynowski:</i> Złoty sokole . . . . .	40 h.
<i>E. Kubalski:</i> Zjazd gimnastyków niem. we Frankfurcie . . . . .	40 h.